JEŹDZIEC i HODOWCA



1933

Nr. 1



ROK 1932

Bardzo niełatwem zadaniem jest pisać o „plonie” roku 1932-go. Rok ten był niezmiernie ciężkim i smutnie zapisał się w dziejach, nie zważając na to, że napozór wszystko odbywało się normalnie. Ogólna jednak sytuacja gospodarcza kraju pogorszyła się, w porównaniu z dwoma i tak już ciężkiemi latami poprzedniemi, bardzo znacznie i widmo ruiny zawisło w atmosferze.

Kryzys odczuwa się przedewszystkiem na wsi, gdzie położenie stało się prawie że katastrofalne. Warsztaty rolne nie mogą podołać ciężarom, którymi zostały obarczone. Zdolność płatnicza rolników zmalała w sposób zastraszający, a pomoce dotąd stosowane nie przyniosły jeszcze oczekiwanej ulgi.

Ogólna sytuacja gospodarcza musiała się odbić również i na życiu hodowlanem. Zaznaczyć tu jednak wypada, że jak dotąd hodowla koni broni się w tej ciężkiej walce o byt z zadziwiającą dzielnością i śmiało można powiedzieć, że jest jedyną gałęzią w produkcji rolnej, która dotąd nie upadła, a nawet bodaj, że zapuściła jeszcze mocniejsze korzenie. Tyczy się to przedewszystkiem hodowli konia remontowego, która znajduje coraz szersze koło wyznawców. Inne odłamy hodowli, aczkolwiek doznały skutków panującego kryzysu, jednak nie załamały się i narazie stawiają czoło przeciwnościom.

Ogólny program pracy nad podniesieniem hodowli krajowej, naskutek silnego zredukowania budżetów, musiał uledz daleko idącym zmianom i skierowany został przedewszystkiem do utrzymania dawnego stanu posiadania, rezygnując z jakichkolwiek zamiarów rozszerzania, lub czynienia na cokolwiek nakładów. W dzisiejszych warunkach cieszyć się należy i tem, jeśli się da zachować to co posiadamy, rezygnując ze wszelkich innych aspiracji. Przetrwać do czasów lepszych — było hasłem roku 1932-go!

Daleko idące „kompresje” budżetu państwowego, które trwały i wzmagały się w ciągu całego r. ub., odbiły się w sposób bardzo dotkliwy na życiu i działalności instytucyj zajmujących się sprawami hodowli.

W bardzo ciężkiej sytuacji materjalnej znalazły się Państwowe Zakłady Chowu Koni. Niemniej, jak dotąd, etaty utrzymywanych ogierów oraz cenniejszego materjału zarodowego w stadninach nie zostały zmniejszone. Zarządzenia oszczędnościowe dotknęły w pierwszym rzędzie wszelkich inwestycyj, napraw, zmniejszenia racyj żywnościowych, tam gdzie to było możliwe bez szkody dla hodowli, obniżenia ceny na zakupywane ogiery i t. p.

Głębsze niewątpliwie skutki pociągnie za sobą zredukowanie ze względów oszczędnościowych poważniejszych stanowisk w dziale chowu koni Ministerstwa Rolnictwa.

Jak wiadomo z dniem 1 lipca r. b. przeniesieni zostali w stan nieczynny dwaj najwyżsi urzędnicy byłego Departamentu Chowu Koni — Dyrektor Jan Grabowski i Naczelnik Wydziału Stanisław Schuch.

Byli oni głównymi twórcami naszych Państwowych Zakładów Chowu Koni od pierwszego zapoczątkowania ich istnienia zaraz po odzyskaniu niepodległości, aż do ostatnich czasów i położyli w organizacji naszego życia hodowlanego wielkie zasługi.

Po reorganizacji kierownictwo Wydziału Chowu Koni objął p. Witold Poklewski-Koziełł.

Działalność Stad Państwowych w roku 1932 wyraża się w następujących cyfrach.

Na stacjach rozpłodowych, dzierżawach na okres rozpłodowy oraz w rocznych dzierżawach, czynnych było 1.285 ogierów, które pokryły 42.313 klaczy, w tem większej własności 19.932, mniejszej własności — 22.381. Przeciętna na jednego ogiera wypada 33 klacze.

Ogólny stan posiadania stad i stadnin państwowych na dzień 1 kwietnia 1932 r. wyrażał się w cyfrze 1.425 ogierów (wraz z oddanymi w dożywotnie dzierżawy), w tem było ogierów pełnej krwi angielskiej 199 i czystej krwi arabskiej 39.

W ciągu roku 1932 nabytych zostało dla Państwowych Zakładów Chowu Koni 88 ogierów, w tem pełnej krwi angielskiej 24.

Z bardziej znanych ogierów zakupione zostały: Casanova, Bejrut, Karat, Drum, Pan Prezes i Farmazon.

W dziedzinie ustawodawczej w ciągu r. ub. żadne poważniejsze zmiany nie miały miejsca. To samo dotyczy ogólnej organizacji życia hodowlanego.

Wystawy koni urządzone zostały w następujących miejscowościach: Poznaniu, Grudziądzu, Piotrkowie, Łucku, Lublinie i Lwowie. Charakter wszystkie miały czysto remontowy za wyjątkiem wystawy ogierów w Poznaniu. Suma nagród, w porównaniu do lat ubiegłych, zosta-

ła mocno zredukowaną. Wypłacono ogółem 66.600 zł., podczas, gdy w roku 1930 — 127. 514, a w 1929 — 137.874 zł.

Ilość ogierów prywatnych, posiadających świadectwa uznania (licencje), wynosiła w ub. sezonie rozpłodowym 9.360, w tem pełnej krwi angielskiej 141, czystej krwi arabskiej 56, ciężkich i ich pochodnych 3.388.

Spraw dotyczących wyścigów koni pełnej krwi ang. w sprawozdaniu niniejszem nie poruszamy, wobec omówienia ich w artykule Prezesa T. Z. do H. K. w Polsce, Michała hr. Komorowskiego p. t. „Wyścigi konne w dobie kryzysu".

W dziedzinie hodowli konia arabskiego na rok 1932 przypada doniosłe wydarzenie — rekonstrukcja ksiąg stadnych koni arabskich. Na miejsce prowadzonej od roku 1926 „Polskiej Księgi Stadnej Koni Arabskich" zostały wydane przez Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego na zasadach ustalonych zarządzeniem Ministra Rolnictwa z dnia 4 grudnia 1931 r. dwie księgi, a mianowicie: „Polska Księga Stadna Koni Arabskich Czystej Krwi" i „Polska Księga Stadna Koni Arabskich Chowanych w Czystości Krwi", które w sposób zdecydowany wyodrębniają konie czystej krwi od innych.

Wyścigi dla koni arabskich rozegrane zostały w 87 gonitwach (w roku zeszłym — 76) na ogólną sumę 228.183 zł. (194.381 zł.), zaś z premjami hodowlanemi — na 246,806 zł. (208,693 zł.). Do wyścigów tych trenowano 82 konie, z których 61 wzięło udział w gonitwach (w roku zeszłym — 56). Wyścigi te odbyły się, jak zwykle w trzech sezonach. Konie państwowe stadniny janowskiej biegały nadal pod nazwą „Stajnia Arabian". Część wygranych tej stajni przeszła, jak w roku zeszłym, na konie właścicieli prywatnych, które zajęły 2-gie i 3-cie miejsca za końmi państwowymi.

Nagrodę im. Romana E. ks. Sanguszki (Derby) wygrała klacz janowskiego stada Jagoda (Koheilan I i Kalina), zaś Nagrodę im. Juljusza hr. Dzieduszyckiego (Oaks) zdobyła klacz hodowli p. Antoniego Wołk-Łaniewskiego Mabrucha (Pielgrzym Thuja i Łysa).

Wydanie Ksiąg Stadnych koni anglo-arabskich z początkiem b. r. jest pierwszym krokiem do utrwalenia hodowli konia anglo-arabskiego w Polsce. Organizacja tej hodowli przypadła w udziale Towarzystwu Hodowli Konia Arabskiego, które, celem poparcia hodowli anglo-arabów, projektuje zorganizowanie prób dzielności materjału zarejestrowanego w nowych Księgach Stadnych i już rozpisało dwie gonitwy z wczesnymi meldunkami, a mianowicie: gonitwę o Nagrodę im. W. Leśniewskiego (Derby) 1934 r. 6.000 zł. oraz gonitwę o Nagrodę im. St. Wotowskiego (Produce) 1936 r. 4000 zł.

W.

Myśli i koncepcje hippologiczne Fryderyka Jurjewicza

P. Zofja Jurjewiczowa przesłała Redakcji nigdzie nie drukowaną pracę naszego wielkiego hippologa, zawierającą liczne poglądy i twierdzenia, które się stały podstawami organizacji hodowli koni w Polsce.

Chwila pojawienia się konia w dziejach ludzkości i sposoby jakimi został ujarzmiony, gubią się w pomroce czasów przedhistorycznych.

Wobec zupełnego braku miarodajnych danych z tych czasów, któreby wskazywały i objaśniały początek konia, musimy w tej mierze opierać wszelkie wnioski na wynikach badań geologicznych.

Kopalniane szczątki konia są rozrzucone prawie po całej powierzchni ziemi. W Europie znajdujemy je najobficiej na wybrzeżach morza północnego, zwłaszcza na wybrzeżach angielskich; we Francji — w okolicach rzek: Loire'y, Garonne'y i Rodanu; — w środkowej Europie: w dolinie Renu, w Alpach Szwajcarskich, na Węgrzech i we Włoszech w dolinach rzek: Po, Arno, i Tybru.

W Azji natrafiamy na ślady konia najczęściej w Małej Azji, Arabji i Indjach; — w Afryce przeważnie w Egipcie.

Paleontologiczne odkrycia w północnej Ameryce rzucają światło na przebieg powstania konia, jakkolwiek wszelkie gatunki equidów wymarły w następstwie w tych krajach zupełnie.

Zwierzęta ssące zdobywają poważniejsze stanowisko wśród fauny dopiero w okresie trzeciorzędowym, jakkolwiek pojedyńcze ich ślady znajdują się już w epoce kredowej. Ślady zwierząt spokrewnionych z rodziną equidów spotykamy dopiero w pokładach Eocoenu. Szkielet tych zwierząt nieco podobny do szkieletu konia, różni się m. inn. uzębieniem i nadewszystko kończynami, które posiadają początkowo po cztery palce z piątym zwisającym, potem zaś po trzy palce normalnie rozwinięte.

Pod koniec okresu Miocoenu pojawiły się zwierzęta zwane Hipparionami. Szkielet tych zwierząt zbliżony jest raczej do szkieletu osła, każda noga posiada jeszcze trzy zupełnie wykształcone palce, jednak tylko środkowy zakończony jest kopytem, podczas gdy boczne są krótkie, w stanie zanikania.

Już w końcu Pliocoenu i w okresie Diluvium znajdujemy ślady konia kopalnego (rodzaj Equus).

Koń kopalny należy do nieistniejącego dziś gatunku zwierząt, natomiast koń współczesny dobie pojawienia się człowieka, niczem się prawie nie różni od obecnego.



Koń rzymski według Schoenbecka.

Początkowo koń był uważany przez człowieka wyłącznie za zwierzynę, a liczne pokłady rozszczepionych kości końskich wskazują, że szpik stanowił pożywienie.

W okresach: palowym, kamiennym i bronzowym, spotykamy stale ślady koni, z których jednak możemy stanowczo wnosić, że w tym czasie koń nie był jeszcze zwierzęciem domowem.

Wyniki badań geologicznych nie dają żadnych miarodajnych wskazówek, któreby dały możność ustalenia jaka część świata, a tembardziej jaki kraj jest rzeczywistą kolebką konia. Nie ulega też wątpliwości, że koń nie pochodzi od jakiegokolwiek istniejącego jeszcze obecnie gatunku zwierzęcia, żyjącego w stanie dzikości. Dzikie konie obecnie wcale już nie istnieją, a Tarpany, konie Sudańskie i nawet konie Przewalskiego są to raczej konie zdziczałe, podobnie jak amerykańskie mustangi.

Kiedy jednak i jaką drogą przeszedł koń na wyłączną służbę człowieka, kiedy stał się jego nieodłącznym towarzyszem i przyjacielem, pozostaje jeszcze okryte mrokiem zupełnej tajemnicy.

Cuvier nazywa ujarzmienie konia „największą zdobyczą człowieka", nic przeto dziwnego, że podania i legendy prawie wszystkich ludów przypisują udział konia w życiu człowieka boskiej interwencji. W każdym zaś razie musimy uznać, że wymogi bytowania i czas wytworzyły między człowiekiem i koniem stosunek wzajemnej potrzeby i zależności, które czynią ich nierozłączalnymi.

Takie stałe współżycie i zależność sprawiły, że koń utracił zupełnie instynkt, a z nim i zdolność do samoistnej egzystencji i wymaga dziś troskliwej i stałej opieki człowieka.



Partowie według „Historji Konnicy" M. Markowa.

Przerzucony w stan wolności, współczesny koń ulega szybkiej degeneracji i staje się nietylko coraz to mniej zdolnym do pracy, ale też nie potrafi zdobywać pokarmu, słabo się mnoży i szybko wymiera. Nawet w hodowli domowej, gdy tylko warunki życia konia zbliżają się do stanu prymitywnego, koń degeneruje bardzo prędko.

Charakterystycznem i ujemnem następstwem zwyrodnienia konia jest karlenie (nanismus), to też od wieków przewodnią dążnością kulturalnej hodowli była zażarta walka z karłowatością, wystarczy bowiem paru pokoleń, by koń bytujący w złych warunkach fizjologicznych zdegenerował i skarlał.

Nigdy, nawet w czasach obecnych, ludzkość nie posiadała dostatecznej ilości koni rosłych, które stanowią znikomy stosunkowo procent ogólnej masy koni.

I tu należy zwrócić uwagę na okoliczność, że właśnie w krajach, gdzie wychów koni najbardziej zbliżony jest do natury, przeważa ilość koni drobnych i karłowatych.

Konie urodzone i wychowane w pół dzikim stanie, czy to w prerjach południowej Ameryki, czy na stepach azjatyckich lub południowej Rosji, są to przeważnie konie drobne, o cienkiej kości, niewystarczającej masie kadłubu i krótkich linjach.

Szczególnie wytrwale i energicznie prowadzona jest oddawna walka z karłowatością koni w Anglji. Cały szereg zarządzeń, już przed kilku wiekami, drakońskimi wprost przepisami prześladował chów koni drobnych i ochraniał produkcję koni rosłych.

Henryk VIII już w połowie XVI wieku kazał wybić wszystkie drobne klacze i wytrzebić wszystkie małe ogiery. Królowa Elżbieta nakazała pod karą śmierci i konfiskaty majątku, by każdy właściciel ziemski utrzymywał pewną odpowiednią do posiadanego obszaru ilość ogierów i klaczy dużego kalibru.

To też w Anglji tradycyjnie uważa każdy, zarówno większy, jak i drobny hodowca, za ideał — konia o długim kadłubie, z wielkiemi linjami, pod warunkiem, aby masa i mechanizm odpowiadały użytkowi, do jakiego koń jest stworzony.

W udoskonaleniu ras i gatunków koni najwybitniejszą rolę grają: intensywne karmienie i atletyczne przygotowanie młodzieży, obok starannej selekcji i odpowiednich krzyżowań.

Kulturalne metody hodowlane, stosowane od kilku już wieków, sprawiły, że chów wszelkich ras koni w Anglji stoi na poziomie niedoścignionym jeszcze przez inne kraje, i że w tej dziedzinie zdobyła Anglja niejako monopol dostarczania światu materjału ulepszającego.

I współczesna historja dowodzi wymownie, że chów koni może rozwijać się i ulepszać tylko przy stosowaniu wysoce kulturalnych metod.

Dopóki życie nie różniło się od elementarnych praw przyrody, stada koni instynktem zaspakajały swe potrzeby i instynkt ten dawał pewność normalnego istnienia i nawet doskonalenia się rasy; ciężka walka o byt sprawiała, że utrzymywały się przy życiu tylko najtęższe i najzdrowsze osobniki, i tym sposobem samo życie dokonywało naturalnej, a bardzo surowej selekcji, pozostawiając dla celów kontynuowania rodzaju tylko to, co najlepsze.

Gdy jednak koń, przeszedłszy na wyłączną służbę człowieka, zmienił zewnętrzne warunki swego istnienia, rozum ludzki winien kierować tem, czem kierował uprzednio instynkt i prawo natury.

W dawnych czasach słynęły przeważnie konie ludów koczowniczych, które chowały swoje tabuny w warunkach zbliżonych niejako do pierwotnego życia przodków dzisiejszych koni. Ciągłe wędrówki, pochody i wojny wyrabiały u tych koni potrzebną wytrwałość i inne zalety.

W okresie przechodzenia ludzkości do życia osiadłego, przez dłuższy jeszcze czas materjałem ulepszającym były konie dostarczane przez ludy koczujące. Herodot twierdzi, że osadnicy greccy w Małej Azji nabywali swe konie na wschodzie.

Również do Grecji dostawały się, czy to drogą kupna, czy jako zdobycz wojenna, znaczne ilości wschodnich koni. Z tego materjału powstały na nizinach Tessalji i Kapadocji greckie stada koni, które jednak słabo się rozwi-

jały i brak koni trzeba było stale uzupełniać zakupami na wschodzie.

Tam też na wschodzie znalazł się naród, który doszedł do najpewniejszego systemu doskonalenia koni drogą chowu kulturalnego, a więc intensywnem żywieniem i poddawaniem młodzieży próbom dzielności.

Narodem tym byli Partowie, plemię osiadłe lub częściowo koczujące na przestrzeni między zatoką Perską i stepami na południe od morza Kaspijskiego.

Metody Partów polegały na tem, że źrebięta i młodzież zmuszano codziennie do przebiegania pewnej przestrzeni, na przeznaczonych do tego miejscach, na których w dni uroczyste odbywały się wyścigi koni, i tylko z pośród zwycięzców w tych wyścigach wybierano przyszłe reproduktory.

O tego czasu wszelkie inne starożytne rasy i gatunki koni tracą z czasem swą reputację, a ogólna uwagaześrodkowuje się na hodowli Partów; — konie te potrafili ocenić rzymscy mężowie stanu i już za czasów Juljusza Cezara znaczna część kawalerji rzymskiej siedziała na wywodowych partyjskich koniach. Równocześnie zaczęli Rzymianie stosować partyjskie metody hodowania i selekcji koni. Dzięki temu zaczęła się hodowla koni za czasów Cezarów szybko i poważnie rozwijać.

Upadek potęgi Cesarstwa Rzymskiego, oraz najście na Europę dzikich hord barbarzyńców, zniszczyły prawie doszczętnie zapoczątkowaną kulturalną hodowlę koni.

Ludy, które przywędrowały do Europy, przyprowadziły ze sobą znaczną ilość najrozmaitszych koni, które krzyżowane z miejscowym materjałem nadały wybitnie bezładny i chaotyczny charakter hodowli tej i następnej epoki.

Nieco staranniej i bardziej systematycznie był prowadzony chów koni ciężkich, niezbędnych dla ówczesnego zakutego w zbroje rycerstwa, obfity zaś spadek po ludach koczowniczych, hunnach, ostrogotach i nawet po maurach został prawie całkowicie zmarnowany, a masowy chów koni chylił się szybko ku upadkowi.

Dopiero w XI i XII wieku, w czasie wojen krzyżowych, nastąpiła pewna zmiana na lepsze.

Rycerze europejscy spotkali się z Saracenami, potomkami dawnych Partów, siedzącymi na koniach, których szybkość, dzielność i wytrwałość przewyższała pod każdym względem konie europejskie.

Były to konie arabskie, — potomkowie koni ongi przez Partów wyprodukowanych, — hodowane i doskonalone przez wieki kulturalnemi metodami wychowu i selekcji.

Konie te stworzyły podstawę przyszłej kulturalnej hodowli koni w Europie.

Od tej chwili rozpoczyna się okres coraz to intensywniejszego importu do Europy reproduktorów wschodnich z Arabji, Turcji, Berberji, a nawet Hiszpanji, gdzie osiedlili się Maurowie.

Wkrótce zostaje koń arabski uznany za ideał piękności, dzielności i siły.

Mijają wieki, a z nimi ulegają coraz to nowym zmianom warunki życia narodów europejskich.

Upada feodalizm, maleją magnackie włości i coraz to gęstsza ludność osiedla się w pustyniach i puszczach.

Z upadkiem feodalizmu, powstają wielkie państwa, a wraz z niemi militaryzm; — potrzeba utrzymywania stałych armji rodzi konieczność dostarczania potrzebnych dla celów wojskowych koni.

Równocześnie wzrost międzynarodowych stosunków i postępy gospodarstwa rolniczego wymagają coraz to liczniejszych zastępów koni silnych, szybkich i wytrwałych, a brak ich staje się poważną przeszkodą dla postępów cywilizacji.

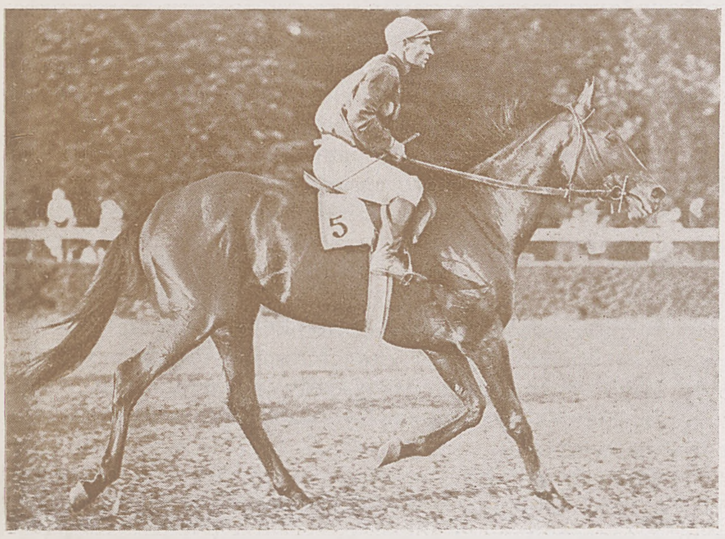
Kierowani gwałtowną potrzebą monarchowie, zmuszają swych poddanych szeregiem ustaw i zarządzeń do zakładania stadnin.

Przedsięwzięcia te jednak, pozbawione zdrowych podstaw krytycznego doboru materjału zarodowego i kulturalnych metod wychowu, nie dają oczekiwanych wyników.



Oaks 1931 — ERSILIA (King's Idler — Angara).

(Fot: N. Pełczyński — Warszawa).



Oaks 1932 — FINESSE (Bafur — Elaunay).

(Fot: N. Pełczyński — Warszawa).

Aż wreszcie genjusz ludzki, otrząsnąwszy się ze średniowiecznego uśpienia, stworzył i w hodowli koni swego rodzaju epokę odrodzenia. Powstaje i wzmacnia się świadomość wyższości sztuki hodowlanej na wschodzie i konieczność wytworzenia kulturalnych metod, w których rozum i praca ludzka zastępują utracone już przez konia poczucie nieomylnego instynktu.

Oparte na wzorach Partów i Arabów rozumowe metody sztuki wychowu koni i doboru materjału hodowlanego, zastosowali u siebie już w XVII wieku w całej rozciągłości Anglicy.

Wślad za rozpowszechnieniem potomstwa sprowadzonych ze wschodu koni, i uznaniem wyższości kulturalnych metod hodowlanych, rośnie sława i wzięcie angielskiego konia, angielskie metody przechodzą na kontynent i ogarniają powoli cały świat cywilizowany.

Dziś są one już powszechnie uznane i stosowane w krajach kulturalnych.

(C. d. n.)

WYŚCIGI KONNE W DOBIE KRYZYSU

Ubiegły rok w hodowli koni pełnej krwi był bardzo ciężki. Dotkliwy brak środków obiegowych obniżył cenę koni poniżej granicy, którą ustala się, biorąc pod uwagę przeciętną sumę nagród, przeznaczoną do wygrania w ciągu roku. Dowodzi to, że wskutek ciężkich czasów, część pieniędzy, które otrzymali właściciele stajen wyścigowych w postaci nagród — nie pozostała w orbicie wyścigów i hodowli, nie będąc użyta na kupno młodych koni, jak to w latach poprzednich bywało w takim czy innym stopniu, lecz odpłynęła nazewnątrz, na ratowanie innych interesów i została dla hodowli stracona.



Oaks 1930 — ILE DE FRANCE (Mości Książe — Dunkierka).
(Fot: N. Pełczyński — Warszawa).

Kryzys ogólny wpłynął na bardzo znaczne zmniejszenie się obrotów we wzajemnych zakładach, to też uważać można jeszcze za sukces, że nagrody zostały wypłacone w stosunku lepszym, niż na to by zezwalała procentowa zniżka obrotów totalizatora. Na zniżkę gry, a więc i na niewypłacanie nagród w wysokości zapowiedzianej programem, miały wpływ jeszcze inne, poza kryzysem ogólnym, czynniki. A więc susza w okresie jesiennym, która wpłynęła na zły stan torów i zmniejszenie ilości koni wychodzących do startu, a także wyrzuciła poza nawias szereg klasowych koni i spowodowała, że w najważniejszej bodaj nagrodzie Janowskiej wzięły udział tylko 4 konie.

Następnie ujemnie oddziałało wprowadzenie opłaty od stawek w totalizatorze na fundusz dla bezrobotnych, co wywołane było niewątpliwie ważną koniecznością społeczną, ale dla interesów hodowli, wyścigów i związaną z nimi egzystencją tysięcy ludzi, stanowi dotkliwą ujmę przez obciążenie publiczności, która, wskutek ogólnego zbiedzenia jest już bardzo czuła na każdą nową opłatę.

Zły stan materjalny kraju odbił się jednak najdotkliwiej na wyścigach w Łodzi, które pod względem finansowym wypadły wprost katastrofalnie.

Dzięki dwum sezonom w Łodzi stajnie, przeważnie warszawskie, otrzymały coprawda nagrodami dość znaczną sumę, bo około 480 000 zł. (prócz premij hodowlanych), jednakże spowodowało to deficyt w Tow. Zach. do Hod. Koni w Polsce i było jedną z przyczyn niewypłacenia w pełni nagród w jesiennym sezonie na torze stołecznym.

Jeśli przyjrzymy się ogólnej sumie nagród rozegranych w Warszawie i Łodzi, to zobaczymy obraz następujący:

a) w roku 1931 w Warszawie i Łodzi wypłacono łącznie w postaci nagród i premij hodowlanych około 3,910.000 zł.,

b) w roku 1932 zaś — 3.771.000 zł.,



Oaks 1929 — HARMONJA (Stavropol — Gamma).
(Fot: N. Pełczyński — Warszawa).

po potrąceniach w sezonie Łódzkim 1931, jesiennym Warszawskim 1931 i jesiennym warszawskim 1932, czyli o 139,000 zł. mniej.

Oznacza to zmniejszenie o 3½%. Ponieważ obroty we wzajemnych zakładach spadły dziesięciokrotnie więcej, przeto niedopuszczenie do takiego samego obniżenia nagród było możliwe nietylko dzięki zmniejszeniu wydatków administracyjnych Towarzystwa, ale również przez znaczne ograniczenie robót inwestycyjnych na torze służewieckim, co należy uważać za okoliczność dla całokształtu hodowli niekorzystną. Muszę dodać, że w r. 1932 spadł na Towarzystwo obowiązek prowadzenia „Polskiej Księgi Stadnej Koni Pełnej Krwi Angielskiej" oraz łożenia środków na wydawnictwa oficjalne, dotyczące wszystkich towarzystw wyścigowych w kraju, do czego dawniej, jako do sprawy znaczenia ogólnego, wydatnie dopomagało Ministerstwo Rolnictwa. Pociągnie to za sobą bardzo poważne wydatki. Od wydatków tych T-wo nie mogło się uchylić, zważywszy na to, że wyścigi i chów koni pełnej krwi bez ksiąg stadnych są nie do pomyślenia.

Trudno przewidzieć jaki będzie rok bieżący.

Towarzystwo Zachęty do Hod. Koni w Polsce dążyć będzie wszelkiemi siłami do dostarczania środków pieniężnych stajniom, a więc i stadom w postaci nagród — w maksymalnej sumie na jaką zezwolą warunki ogólne. Każda, choćby najdrobniejsza, oszczędność nie będzie pominięta na dobro utrzymania sumy nagród na możliwie najlepszym poziomie.

Jeśli idzie o same wyścigi i hodowlę, to w roku 1932 stwierdzić można dalszy postęp w wychowie koni, — z roku na rok na torze występuje coraz więcej dwulatków dobrze wyrośniętych i rozwiniętych. Klasa koni utrzymuje się na poziomie — o podniesieniu jej trudno mówić, gdyż przedewszystkiem brak jest w hodowli pełnej krwi 1 — 2 ogierów naprawdę czołowych europejskiej klasy. Wobec przesilenia trudno jest marzyć o zupełnie klasowym reproduktorze ze względu na brak środków. Natomiast pożądany byłby import corocznie choćby kilku klaczy z Anglji i Francji, zaźrebionych cennymi ogierami. Towarzystwo dążyć będzie do tego, aby w miarę możności okazać pomoc hodowcom, czyniącym wysiłki w kierunku sprowadzenia takich klaczy.

Gdybym miał rzucić hasło na Rok Nowy, to brzmiałoby ono tak: skupić się w wytrwałej pracy dla dobra hodowli koni pełnej krwi i nierozłącznych z nią wyścigów, opanować nerwy, zszarpane przez cięższe niż kiedykolwiek wstrząsy materjalne i utrzymać dawne tradycje wysokiego poziomu etycznego sportu wyścigowego w Polsce.

Michał hr. Komorowski
Prezes Tow. Zach. do Hod. Koni w Polsce.

Wrażenia z Polski

P. Jean de Chevigny, dyrektor państwowych zakładów i instytutu chowu koni w Pin, w r. 1931 delegowany był do Polski, celem zapoznania się z naszą hodowlą.

Wrażenia swoje ujął w ciekawe studjum, które udało nam się uzyskać dla naszego pisma.

Zastanawiając się nad sposobem ujęcia moich wrażeń i spostrzeżeń hippologicznych z ostatniego pobytu w Polsce — sądziłem początkowo, że najwłaściwiej byłoby poprostu opracować mój dziennik podróży i w formie kalejdoskopu podać me przeżycia według dni postępujących jeden za drugim. Po dłuższym namyśle przyszedłem jednak do wniosku, że kalejdoskop ten nie dałby całkowitego, choćby najbardziej ogólnikowego, obrazu hippiki polskiej.

Opis taki musiałby być fragmentaryczny, a więc i niezupełny. Ponadto ten sposób ujęcia tematu nie dałby mi uniknąć licznych powtórzeń, z których szczególnie dwa: „wysiłek Polski jest wspaniały" i „gościnność polska jest zachwycająca", jak złota nić przeplatają przeżycia niemal każdego dnia.

Tak, Polska pracuje, jej praca znojna krzepi, gdyż jest inteligentna i produkcyjna. Polska przyjmuje podróżnika francuskiego w sposób szczególnie serdeczny i wdzięczny, dumny i radosny. Ten kto nie zaznał gościnności polskiej, nie zaznał jednej ze słodyczy życia. Zaniechawszy więc opisu swych wrażeń w formie dziennika, zdecydowałem się na plan następujący. Ponieważ hippika jest tylko częścią polskiej gospodarki ekonomicznej, sprobuję najprzód dać najogólniejszy pogląd na obszar, zaludnienie, rolnictwo i strukturę ekonomiczną Państwa Polskiego, aby w następnej części omówić organizację hodowli koni, opierając się przedewszystkiem na wynikach 1931 r.

Dalej nastąpi przegląd głównych ośrodków hodowlanych, jakie zwiedziłem.

Wreszcie zwięzła konkluzja zakończy moją pracę, którą wspomnienia z Polski i przemożne sympatje, zadzierzgnięte nad Wisłą, uczynią łatwą i miłą.



JEAN de CHEVIGNY, Dyrektor stada i instytutu chowu koni w Le Pin (Orne).

(Fot. A. Chamry, Petit-Quevilly-les-Rouen).

Ogólny rzut oka na Polskę

Polska ma 390.000 klm. kw. powierzchni, jest więc o jedną czwartą mniejsza od Francji.

Całą północną jej część, centrum, zachód, wschód — stanowi równina. Jest to europejska równina północna, przez którą jedynie ludzie przeciągnęli granice. Linje, które dzielą Polskę od Niemiec z zachodu, od Rosji z wschodu, od Prus Wschodnich od północy, jak również granica tak zwanego korytarza — tej żywotnej potrzeby wskrzeszonego Państwa — nie są określone przez warunki geograficzne.

Dużą równinę tę zalegają piaski, szczerki i bielice, torfowiska, jeziora, liczniejsze na wschodzie i północnym wschodzie, rozrzucone po całym kraju. Granica rosyjska jest bagnista, ponura z dojazdem niełatwym; mało kolejі i bardzo mało dróg. Bagna poleskie są olbrzymie, słabo odgraniczone, znacznie trudniejsze do przekroczenia dla wojska napastującego, albo dla dróg kolei żelaznej, niż łańcuchy górskie.

Południowy wschód Polski jest bardzo bogaty; to dzielnica słynąca z urodzajności gruntów. Jest to również trakt dla inwazji, to też i zamki szlachty polskiej były tu zawsze twierdzami.

Na południu kraj jest górzysty; są to okolice podkarpackie. Falistość się powiększa w miarę jak zbliżamy się do granicy czeskiej. Oto Małopolska i jej kopalnie naftowe, dalej na północny zachód Śląsk Polski z lasem kominów i mgłą dymów fabrycznych; jeden z najwięcej uprzemysłowionych centrów Europy i świata; a w przedsieniu tego wyjątkowo czynnego kraju — boski Kraków, miasto może najciekawsze w Europie na wschód od Renu.

Rolnictwo polskie jest zależne od warunków naturalnych, o których powiedziałem wyżej; ułatwione dzięki znacznej ilości rąk roboczych i znajdujące się pod wpływem klimatu kontynentalnego.

Polska nie może być na czterech piątych jej terytorjum, czem innem jak krajem rolniczym. Rola w niej jest najczęściej lekka, łatwa do uprawy, brakuje jej jednak naogół składników wapiennych. Mimo to wydajność gruntów jest nadzwyczajna. Przewyższa wydajność gleb francuskich. Rolnictwo w Polsce szczególnie na zachodzie jest udoskonalone. Posługuje się nawozami w wysokich dozach, a zwłaszcza technika uprawy gleby stoi bardzo wysoko.

Lud roboczy, trzyma się ziemi dzięki ciekawemu zespołowi stosunków socjalnych i przywiązaniu chłopa do roli. Przedstawia to w Polsce walor pierwszorzędnego znaczenia. Podkreślam to z punktu widzenia warunków i przyszłości hodowli koni w Polsce, istnieje bowiem niezaprzeczalna zależność możliwości rozwojowych tej hodowli od obfitości wartościowych i stałych pracowników, obeznanych z koniem.

Polska liczy dzisiaj 30 miljonów mieszkańców — ten zdumiewający kraj przysporzył sobie w przeciągu 10 lat około 2 miljonów istot ludzkich drogą przyrostu naturalnego. Mamy tu do czynienia ze zjawiskiem, które rzuca światło na wiele rzeczy w tem wskrzeszonem Państwie.

Polska liczy 4 miljony koni. We Francji, na 40 miljonów mieszkańców mamy 3 miljony koni. O jeden miljon koni mniej, na 10 miljonów ludzi więcej. We Francji jeden koń przypada na 13 mieszkańców — w Polsce jeden koń na 7 mieszkańców.

Nasuwa się pytanie — dlaczego tyle koni?

Dlaczego nie wprowadzić w tych dużych, scalonych gospodarstwach traktorów, które w Polsce wydają się być więcej na miejscu niż gdzieindziej, a szczególnie w rozparcelowanej Francji?

Dlaczego te liczne zaprzęgi koni lekkich, kiedy ta sama praca równie dobrze mogłaby być wykonana przez mniejszą ilość koni cięższych?

Tu właśnie trzeba się dostosować do warunków miejscowych i dobrze je zrozumieć.

Widziałem traktory w kilku większych gospodarstwach. Używane są rzadko, w razie nagłej potrzeby, kiedy pośpiech nakazuje wykonać jakąś pracę, za każdą cenę, aby prędko. Nigdy tak jak w Polsce nie zrozumiałem lepiej ogólnego prawa socjologji rolnej, która głosi, że nie maszyna usuwa człowieka z roli, a nieudolność ludzka zwraca się o pomoc do maszyny.

Lekkie grunta polskie, mało zawierające składników wapiennych, nie nadają się do chowu koni ciężkich. Rasy miejscowe są nasycone krwią arabską od wielu generacji. Robotnik polski jest przyzwyczajony do konia lżejszego typu, do zaprzęgów wielokonnych; umie się nimi posługiwać i posługuje się dobrze. Niewątpliwie zjawi się tendencja do konia cięższego, — ale stopniowo, drogą powolnej ewolucji, nie zaś drogą zamiany jednej rasy przez drugą.

Klimat Polski jest kontynentalny, o krótkich pośrednich porach roku. Praca więc na roli musi być dokonana prędko. W czasie żniw zaprzęgi robią w licznych gospodarstwach 30 i 40 kilometrów dziennie, bo gospodarstwa są obszerne, a zabudowania zgrupowane. Wszystkie przejazdy bez ładunku odbywają się w szybkiem tempie.

System drogowy Polski jest mało udoskonalony, za wyjątkiem woj. zachodnich. Nawet na zachód od Warszawy wielkie szosy w dobrym stanie są dość rzadkie. Na wschód od Warszawy prawie wszędzie drogi są podrzędne. Jest ich bardzo mało. A właśnie tam, gdzie niema dróg jest potrzebny koń, jako czynnik transportu.

Ponieważ mało jest dróg w Polsce, a kraj ten znajduje się w pełnej ekspansji, sytuacja drogowa jest tutaj może prowizoryczna i niedługo droga brukowana, smołowana, asfaltowana będzie wymagać samochodu, który wszędzie wyeliminuje konia, jako przyśpieszony sposób transportu. To jest oczywiście możliwe, ale w przyszłości bardzo dalekiej, nawet problematycznej.

Warunki rolnicze i stosunki ekonomiczne polskie wymagają konia i stawiają jego zapotrzebowanie w bardzo wielkich ilościach jeszcze na długo. Wydaje się nawet trudnem przewidzieć koniec tego stanu rzeczy.

Ale to nie wyczerpuje zagadnienia końskiego w Polsce. Inne okoliczności — pierwszorzędnej wagi — przemawiają jeszcze silniej za potrzebą kultywowania hodowli koni w tym kraju.

Polska, znajdując się pomiędzy dwoma wrogiemi państwami: Rosją ze wschodu i Niemcami z zachodu, zawsze jest narażona na niebezpieczeństwo wojny. Stworzyła ona dlatego, współpracując z naszymi instruktorami, piękną potężną armję, z której może być dumna —nie powinna wszakże zapominać, że szczególnie na wschodzie — a zresztą i na zachodzie — wojna będzie w pierwszym rzędzie kwestją transportu. Skoro zaś nad granicą rosyjską sieć dróg bitych i kolei jest rzadka — nie można sobie wyobrażić armji innej, niż zaopatrzonej w potężną kawalerję i liczne zaprzęgi.

Ten wzgląd przemawia przedewszystkiem za tem, aby Polska utrzymywała, zwiększała i ulepszała stale swój materjał koński.

Stan hodowli koni w Polsce i jej obecna organizacja

Po zwycięstwie, Polska wskrzeszona znalazła się w obliczu wielkich trudności. Z trzech części trzeba było stworzyć jedną całość. Polacy nienawidzą niemców, pogardzają rosjanami i tolerują Austrję. Trzy terytorja, administrowane przez każde z trzech mocarstw, które je posiadały, musiały być złączone w jednolite Państwo.

Warszawa była rosyjska, Poznań niemiecki, Kraków austrjacki. Prawa były różne, przepisy tak samo i nawet języki urzędowe.

Jest godne podziwu, że Polska dokonała tej wielkiej sztuki, odbudowując przez 10 lat swą dawną jednolitość, zniszczoną od półtora wieku.

W organizacji hippiki nasuwały się te same trudności, co i w innych dziedzinach.

Były stadniny rosyjskie, jak stadnina w Janowie, niemieckie, jak w Starogardzie lub Gnieźnie, austrjackie, jak w Sądowej Wiszni, każda z nich podlegała innym przepisom.

Do poprzednich trudności przybyła nowa, o wiele ważniejsza: stan liczebny stadnin państwowych był znikomy, obniżony ilościowo i jakościowo. Mocarstwa zwyciężone usiłowały, z częściowym zresztą sukcesem, ukryć główne reproduktory przed tworzącym się dopiero rządem polskim.

Historja rekonstrukcji stadnin państwowych zaprowadziłaby nas za daleko. Równie ważny będzie dla moich studjów stan hippiki polskiej z roku 1931, ponieważ nie historja, lecz przedstawienie stanu obecnego jest moim celem.

Wystarczy wiedzieć, że Polska zdołała doprowadzić kontyngent reproduktorów państwowych do dawnej liczebności, bądź odbierając z zagranicy, szczególnie z Rosji, konie, które były ewakuowane, bądź kupując niezbędny materjał w krajach sąsiednich, jak w Niemczech, Francji, Szwecji, na Węgrzech etc., bądź też kupując na miejscu wszystko, co było możliwe.

Polska stworzyła Generalny Zarząd Stadnin Państwowych, który zależy od Ministerstwa Rolnictwa. Najważniejszą troską tego Zarządu było wysunięcie na pierwszy plan badań nad potrzebami i możliwościami każdej dzielnicy, równocześnie z odbudową zakładów państwowych.

A więc należy tu przedstawić w ogólnych zarysach główne rozmieszczenie pogłowia końskiego i wpływy, którym ono podlegało.

W ogólną liczbę 4 miljonów koni — należy włączyć około dwuch miljonów małych koników krajowych, które rozrzucone są na polskich kresach wschodnich i mają specjalne praktyczne zastosowanie. Ich wartość materjalna jest niska. To nie są zwierzęta, nadające się do handlu, ani konie wojskowe, ani też pociągowe. Zaprzęga się je jednak i używa do pracy, — odpowiadają one krajowi biednemu i bagnistemu, oddalonemu od ważniejszych centrów. Żyją byle czem, są przystosowane do wyjątkowo ciężkich warunków, — istniejących na rozległej, bagnistej równinie, która rozciąga się nad granicą Sowiecką, na wschód i północ od Bugu.

Typ spotykany w woj. środkowych i na zachodzie, jest typem półkrwi; konie woj. zachodnich są pochodnemi krwi wschodnio-pruskiej i takiej półkrwi niemieckiej, jak Graditz.

Są to te typy niemieckiej hodowli półkrwi, które się zupełnie słusznie wyróżniają i które niemcy przedkładali nad inne dla służby w kawalerji, czerpiąc je z wielkiego końskiego rezerwoaru w rejonie Poznania i Gniezna.

W okolicach tych dawne wpływy krwi arabskiej, być moze niezbyt silne, pozostają jednak nie bez dużego znaczenia. To też połączenia z orjentalami, przedewszystkiem typu Schagya, udają się doskonale. Pełna krew angielska, umiejętnie używana, przedstawia tam czynnik, zapewniający ulepszenie rasy w hodowlach postępowych.

Północny zachód (Pomorze), obsługiwany przez stadninę Starogardzką, posiada konie bardziej ciężkie, pochodzenia wprawdzie wschodnio - pruskiego, które wszakże zatraciły przez liczne i wcale niekorzystne krzyżowania swój charakter pierwotny, wytwarzając zwierzę mięsiste, o wartościach wątpliwych.

Pociągowy, a właściwie nawet ciężki koń, ceniony jest bardzo w tym okręgu i może się tu udawać lepiej, niż w Poznańskiem, gdzie zresztą wcale go nie chcą i zupełnie słusznie!

Na północo-wschodzie Polski, specjalnie w Wileńszczyźnie, pogłowie jest mieszane. Trzeba zaznaczyć, iż używane tu są przez Rząd reproduktory szwedzkie, tak zwane Gudsbrandale, znakomicie przystosowane do ostrego klimatu, — zwierzęta o budowie średniej, korpulentne, żywe, z dużemi głowami i silnie owłosione.

W okręgu Lublina — na wschód od Warszawy, w części doliny Bugu i w części Wołynia, udają się konie, być może jeszcze lepsze niż w Poznańskiem, z dużą domieszką krwi angielskiej i wschodniej. Właśnie w tym okręgu wpływ stadniny Janowskiej był najszczęśliwszy; krew angielska zapuściła tam korzenie najbardziej głęboko i skutecznie.

W Małopolsce zachodniej przeważa półkrew, opierająca się głównie na rodzinach Nonius, Furioso i Lippizza, z dużą domieszką krwi wschodniej, i to w południowych okręgach.

Małopolska wschodnia, obok mniejszości konia uszlachetnionego przedewszystkiem krwią orjentalną, a potem angielską — posiada charakterystycznego „konika", którego odmianą jest „hucuł", mały koń górski, występujący po obu stronach Karpat, na zboczu południowym w Czechosłowacji i na północnym w Polsce. Aby dobrze zrozumieć ten obraz rozmieszczenia typów końskich w Polsce, który naszkicowałem i w obliczu którego stanęła Polska odrodzona, muszę go jeszcze uzupełnić następującemi uwagami. Przedewszystkiem trzeba sobie zdać sprawę, że Polska podlegała wpływom konia wschodniego, który znajdował podatny grunt w kraju najbardziej na świecie odpowiednim do tej hodowli.

Koń wschodni zachowuje w Polsce swój charakter rasowy. Służy mu ziemia, służy klimat. I nic dziwnego! warunki te przecież stworzyła sytuacja dziejowa i geograficzna Polski — kraju, będącego terenem najazdów tatarskich, najbardziej wysuniętą placówką cywilizacji zachodniej!

Następna uwaga dotyczy rodzaju koni, przybyłych Polsce w wyniku wojny. Na zasadzie pomyślnego układu dyplomatycznego Polska otrzymała od Niemiec tytułem odszkodowań wojennych całą stadninę „Beberbeck", która jako półkrew reprezentowała typ najlepszego konia wierzchowego, z tych jakie posiadały Niemcy. Był on



Stado arabskie i anglo-arabskie W. ks. Czartoryskiego w Pełkiniach. KLACZE STADNE NA PASTWISKU. (do wzmianki w kronice).
(Fot: N. Pełczyński — Warszawa).

takim w roku 1921, kiedy odwiedzałem stadninę „Beberbeck", — zakład pod każdym względem zwracający na siebie uwagę. Najlepsze klacze rozpłodowe Beberbecku, selekcjonowane od bardzo długiego szeregu pokoleń, stanowią obecnie wybitne okazy polskiej hodowli państwowej.

Wreszcie trzecie spostrzeżenie, o którem wspominać należy z wielką subtelnością, i które zrozumieć można dopiero po pewnem zastanowieniu się, — to cudowny wpływ węgierskiej hodowli — wpływ w Polsce nie mniejszy, niż w całej Europie Środkowej i na Wschodzie.

Czyż węgrzy, zdaniem wszystkich, nie są mistrzami w sztuce hodowli koni? Ten kraj specjalny, osobliwy, o oryginalnej mowie, pochodzenia azjatyckiego, o wyjątkowo sprzyjających warunkach hodowlanych — stworzył rasy, które nie zatraciły swojej świetności, nawet teraz, kiedy Węgry zostały tak okrojone na mapie Europy. I dla tego Schagya, z jego skomplikowaną numeracją i Gidran, ten solidny kasztanowaty karosjer mają jeszcze w Polsce pierwszorzędne znaczenie hodowlane.

(C. d. n.) *Jean de Chevigny*

ARABY I ANGLO-ARABY W POLSCE

Kilkowiekowa hodowla konia arabskiego w Polsce została podczas wojny światowej niemal doszczętnie zniszczona tak, że wydawało się prawie niemożliwem, aby tę świetną tradycję odnowić.

Ta żmudna praca hodowlana przypadła w udziale Towarzystwu Hodowli Konia Arabskiego.

Już w roku 1926, wydając „Polską Księgę Stadną Koni Arabskich", Towarzystwo stwarza podstawy hodowli konia arabskiego w Polsce. Hodowla ta wstępuje po raz pierwszy w szranki selekcyjne na torze swym przychówkiem w roku 1927. Odtąd odbywają się rok rocznie systematyczne próby dzielności, przy coraz liczniejszym udziale koni w wyścigach: w roku 1927 startowało 34 konie, w 1932 — 61 koni (w treningu było 83 konie), ilość więc koni wzrosła o 80% (względnie o 150%).



Derby ar. 1928, FLISAK (Bakszysz — Elstera).

(Fot: N. Pełczyński — Warszawa).



Derby ar. 1927, SAHIBA (Nana-Sahib I — Dońka).

(Fot: N. Pełczyński — Warszawa).

W ciągu lat ostatnich, hodowla arabska została poważnie zasilona importem cennego materjału hodowlanego. Podkreślić należy przedewszystkiem zasługę Romana ks. Sanguszki, który postarał się o to, by sprowadzić do Gumnisk szereg koni czystej krwi z różnych krajów europejskich, a ostatnio — kilka pustynnych ogierów i klaczy z Arabji. Konie te powinny odegrać poważną rolę w hodowli polskiej.

Porównanie arabów polskich z zagranicznymi, zakupionymi w krajach europejskich, wypadło przy próbach dzielności na korzyść polskiej hodowli. Szczególnie charakterystyczny wyraz dała

Najwyższą nagrodę — im. Romana E. ks. Sanguszki — (Derby) rozgrywano do r. 1930 w czasie coraz lepszym: w 1927 r. klacz S a h i b a, hodowli T. Raciborskiej, pokryła dystans 2400 mtr. w czasie 3 m. 28 s., w 1928 r. ogier F l i s a k, hodowli janowskiej— w 3 m. 14 s., w 1929 r. kl. D y w e r s j a, hod. R. i J. hr. Potockich — 3 m., w 1930 r. og. H a r d y, hod. janowskiej — w 2 m. 50 s., w 1931 r. kl. I k w a, hod. janowskiej — w 2 m. 53 s., a w 1932 r. kl. J a g o d a, również hod. janowskiej — w 2 m. 53 s.,— wyniki te równają się najlepszym zagranicznym.

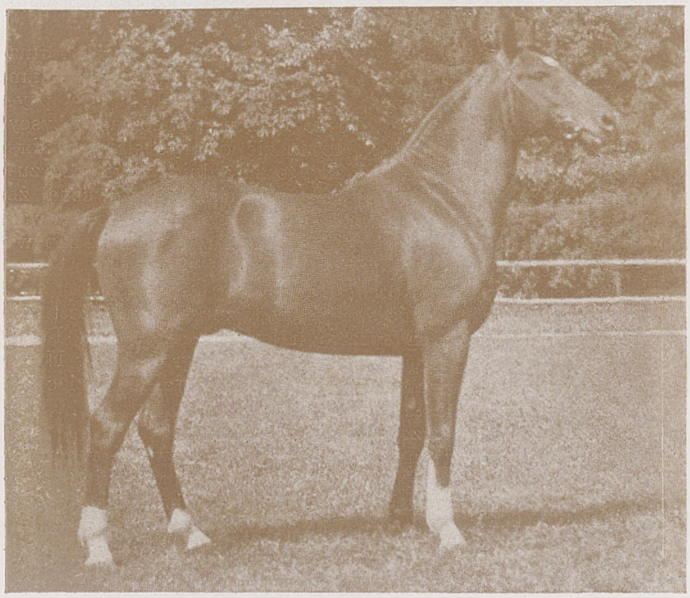
To też już w roku 1929 niemiecki tygodnik „Sankt Georg", pisząc o koniach na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu, daje naszym arabom wysokie świadectwo: „Polska stoi pod względem hodowli arabskiej w pierwszym szeregu, tak co do ilości, jak i jakości".



Derby ar. 1929, DYWERSJA (Wallis II — Lutecja).

(Fot: N. Pełczyński — Warszawa).

temu gonitwa na dystansie 1600 mtr. w 1932 r. o nagrodę Antonin, w której z pięciu startujących koni dwa były krajowe: K a s z m i r, hod. janowskiej i U ł a n II, hod. R. i J. hr. Potockich. Oba te konie zajęły pierwsze miejsca, bijąc bardzo dobre araby zagraniczne: N e m e r'a, hod. stada Pompadour we Francji, G a z l a n k ę, hod. stada Babolna na Węgrzech i K a r a g o s'a, hod. ks. Odescalchi w Jugosławji.

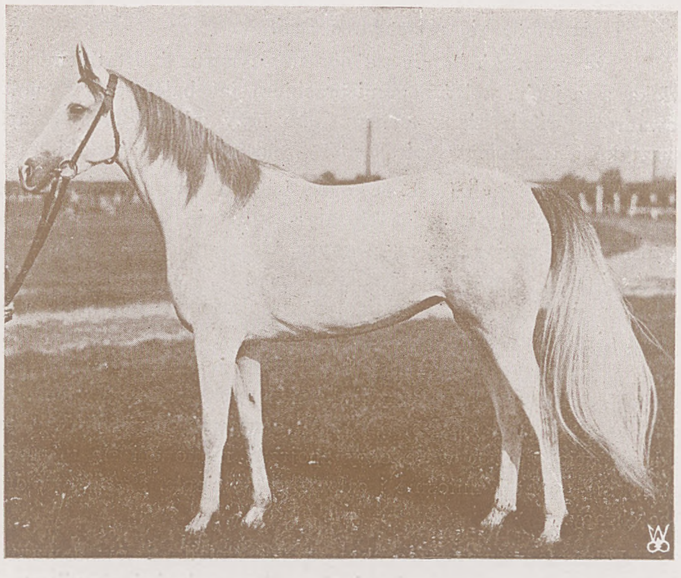


Derby ar. 1930, HARDY (Ganges I — Gazella II).

(Fot: N. Pełczyński — Warszawa).

W 1932 r. Towarzystwo wydało na podstawie przerobionych zasad nowe Księgi Stadne koni arabskich i anglo-arabskich. Widać z nich wybitny rozwój tych hodowli w Polsce, a mianowicie: stan klaczy stadnych arabskich, który w 1927 r. wynosił 92 klacze — wynosi obecnie 164 klacze, a więc wzrósł o 80%, natomiast stan klaczy stadnych anglo-arabskich wzrósł w tymże okresie o przeszło 130%.

Nowe Księgi Stadne zostały przyjęte w Polsce i zagranicą z powszechnym uznaniem, czego dowodem bardzo przychylne recenzje na łamach prasy fachowej, oraz obfita, pochlebna korespondencja, znajdująca się w archiwach Towarzystwa.



Derby ar. 1931, IKWA (Koheilan I — Elstera).

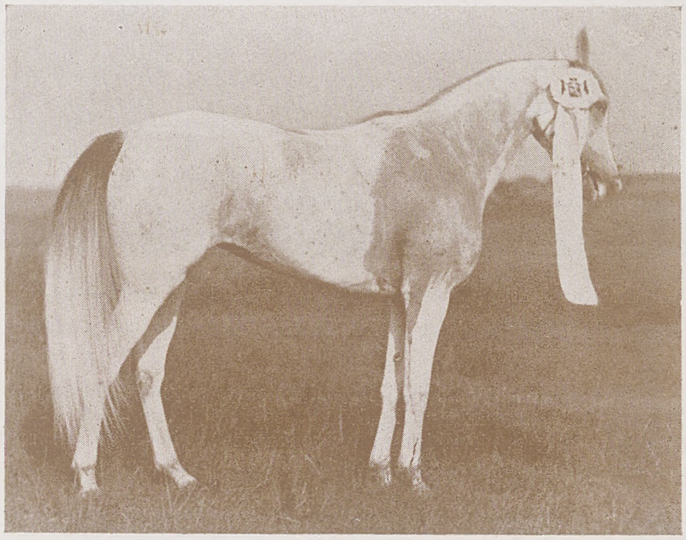
(Fot: N. Pełczyński — Warszawa).

Towarzystwo przywiązuje wielką wagę do propagandy zagranicznej: w 1930 r. została wydana obszerna, bogato ilustrowana broszura p. t. „Koń Arabski w Polsce", z tekstem w 3-ch, a wstępem w 7-miu językach. Począwszy od roku 1931 są rok rocznie wydawane w 3-ch językach Kalendarze Wyścigowe, ilustrujące polską hodowlę. Tak broszura, jak i kalendarz rozeszły się szeroko poza granicami Rzeczypospolitej (w 25 krajach).

„Le Sport Universel Illustré" z 17 grudnia r. ub. w artykule poświęconym hodowli różnych krajów podkreśla, że Polska posiada jedyną w swoim rodzaju na świecie organizację hodowli konia arabskiego, łączącą wydawnictwo Ksiąg Stadnych z urządzaniem prób dzielności, — oraz konstatuje, że liczba koni wschodnich, zarejestrowanych w polskich Księgach Stadnych, jest wyższa, niż w którymkolwiek innym kraju europejskim.

Hodowla arabska nie ma na celu wytworzenia jakiejkolwiek bądź konkurencji. Jest ona tylko uzupełnieniem tego, czego koń pełnej krwi angielskiej w naszym klimacie często dać nie może. **„Rola araba w hodowli szlachetnej jest rolą regeneratora, przywracającego pewność nóg, oraz harmonijność i piękną budowę; arab wprowadza jednocześnie do hodowli pierwiastek niewybredności i zdolności zadawalniania się mniejszem w razie niesprzyjających warunków"** — jak powiedział jeden z naszych czołowych hippologów podczas obrad pierwszego ogólnego Zjazdu Hodowców Koni w Polsce.

Dążeniem Towarzystwa jest, ażeby przez produkcję typowych czystej krwi arabów, wypróbowanych na torach wyścigowych, przyczynić się jaknajbardziej do tego, aby wojsko miało dostateczny



Derby ar. 1932, JAGODA (Koheilan I — Kalina).

(Fot: N. Pełczyński — Warszawa).

zasób pierwszorzędnych koni wierzchowych, którymi są przedewszystkiem anglo-araby.

Nasza linja hodowlana jest identyczna z kierunkiem, doskonale scharakteryzowanym przez byłego inspektora stad francuskich **de Madron**, a mianowicie: — **„wyprodukowanie konia typu wojskowego, który winien być szybki, zwinny, sprężysty, odporny i wytrzymały, a który zdolny jest dźwigać ciężar uzbrojonego jeźdźca na dużych przestrzeniach i we wszelkich warunkach klimatycznych".**

Aleksander hr. Dzieduszycki

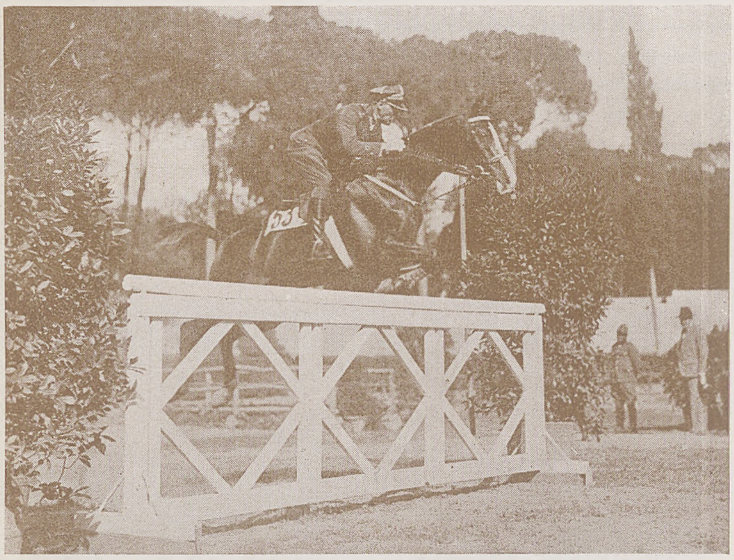
Prezes Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego

REFLEKSJE...

Rozmowa z Prezesem Polskiego Związku Jeździeckiego płk. dypl. Zbigniewem Brochwicz-Lewińskim.

Tegoroczny sezon hippiczny nie był obfity w wydarzenia efektowne. Wyjazdy zagraniczne naszych czołowych jeźdźców ograniczono do minimum. Doroczne wiosenne zawody w Łazienkach zgromadziły tylko kawalerzystów krajowych. Nie obesłaliśmy po raz pierwszy od wielu lat Nicei i Rzymu, rezygnując z tego wyjazdu na korzyść Olimpjady, z której musieliśmy ostatecznie także zrezygnować, gdyż budżet wydatków (80 tys. złotych) przerastał nasze możliwości w tym względzie.

Jedyny nasz kontakt tegoroczny z zagranicą, to spotkanie z Łotyszami, Estończykami i Niemcami (zespół drugorzędny) w Tallinie i Rydze. Sukcesy, jak było do przewidzenia, były łatwe i duże: 5 pierwszych, 4 drugie, 2 trzecie, 3 czwarte, 1 piąta i 2 szóste nagrody. Razem siedemnaście nagród (w tem Puhar Narodów), na 29 nagród możliwych do wygrania.



Ppłk. Karol bar. Rómmel, wygrywa w r. 1929, w Rzymie na stadjonie Villa Borghese „Gran Premio di Roma" na Sterlingu.

Aby zorjentować bliżej Czytelników w sytuacji obecnej polskiej hippiki, zwróciliśmy się do Prezesa Polskiego Związku Jeździeckiego płk. dypl. Zbigniewa Brochwicz-Lewińskiego, z prośbą o informacje w tej materji.

— Najważniejsze zdobycze ubiegłego sezonu — rozpoczął interesującą rozmowę płk. Lewiński — to rozszerzenie się grupy t. zw. ekstra klasy, jeśli mowa o jeźdźcach. Grupa ta zwiększyła się w r. ub. dość znacznie i przyznać trzeba, że jeźdźcy zaliczeni do niej reprezentują bardzo wysoki poziom.

W tem miejscu podkreślić natomiast należy, że o ile forma fizyczna, wiadomości techniczne i t. p. stoją na bardzo wysokim poziomie u naszych kawalerzystów, o tyle ich „kondycja psychiczna" pozostawia zazwyczaj wiele do życzenia. Nieomal wszyscy jeźdźcy z czołowej naszej grupy, to ludzie o zbyt słabych nerwach, jak na sportowców wielkiej klasy, to zawodnicy zbyt przeczuleni i zbyt łatwo załamujący się. Jest rzeczą charakterystyczną, że podobnie nadmierną nerwowość w czasie konkursów zaobserwować można także i u koni polskich. Jest to w znacznym stopniu zapewne wpływ jeźdźców tych koni dosiadających.

— Skąd się te rzeczy biorą?

— Na przeczulenie jeźdźców wpływa w znacznej mierze t. zw. opinja sportowa, rozumiejąca sprawę najczęściej fałszywie. Polak musi zdobyć koniecznie pierwszą nagrodę lub wygrać Puhar Narodów — tylko wtedy jest szanowany i uznawany. Jeśli jeździec zajął drugie, trzecie czy czwarte miejsce, choćby tylko z różnicą 0,2 sekundy — nic to już dla naszej „opinji" nie znaczy.

To swoiste, bezwzględne wymaganie zwycięstwa — rzecz nie do pomyślenia w społeczeństwach sportowo bardziej wyrobionych — płynie poprostu z braku kultury sportowej. Takie bezwzględne wymagania opinji wywołują stan niezdrowego podniecenia u zawodników, ich zbytnią nerwowość w czasie konkursów, świadomy lub podświadomy lęk już przed... drugiem miejscem.

Robiąc przegląd sezonu ubiegłego, trudno nie zauważyć pięknych sukcesów artylerzystów, którzy znakomicie uzupełniają ekstra klasę kawalerzystów, a nawet — powiedzmy otwarcie — przewyższają ich. W roku 1931 mistrzostwo Polski zdobył artylerzysta (por. Biliński), w roku 1932 mistrzostwo i oba vice-mistrzostwa dostały się w ręce oficerów także tego rodzaju broni (por. Ruciński, kpt. Mrowec i por. Dąbski-Nerlich).

Sukcesy artylerzystów nie są zapewne przypadkowe. Składa się na to szereg przyczyn. Przedewszystkiem czołowi jeźdźcy artylerji są bardziej spokojni i opanowani nerwowo. Jadą oni w konkursie na d o b r e m i e j s c e, a nie tylko na pierwszą nagrodę. Spokój jeźdźców wpływa dodatnio na kondycję psychiczną koni, które przez to wykazują mniejszą nerwowość.

Należałoby się zastanowić w tym miejscu, czy warunki pracy nie są lepsze w Toruniu niż Grudziądzu. Pozatem wypadnie stwierdzić, że formacje artyleryjskie bardzo dbają o wybicie się swych czołowych jeźdźców — których jest niewielu — szczególnie przez wyszukiwanie odpowiednich dla nich koni.

I jeszcze jedno. Nie mogę tego twierdzić z całą pewnością, ale na podstawie dłuższej obserwacji skłonny jestem mniemać,

---

Zdzisław Kleszczyński

LALA

Odznaczała się wyjątkową, poprostu oczy rwącą, urodą.

Bardzo blond, bardzo wysmukła, obdarzona wściekłym temperamentem, wyharcowywała ze mną — ilekroć-em się w marszu pospał, zamyślił, albo zwyczajnie zagapił — zawsze na czoło szwadronu.

Szarża, z którą w godzinach nieoficjalnych byłem, jak większość moich kolegów, na „Ty", wpadała wówczas w szewską pasję, wrzeszczała coś o postawieniu mnie pod siodło, i rozstawiała mi bliższą i dalszą rodzinę po kątach.

Ale piękność mojej Lali do tego stopnia chwytała wszystkich rasowych kawalerzystów za serce, że po krótkiej burzy, najeżonej najgorszemi wyzwiskami od „Cywilband", „Małpich Wojsk" i „Ochotników Zatraconych" — szarża skinieniem głowy wywoływała na czoło kolumny podchorążego — podówczas uniwersalnego zatkajdziurę — a sama, spiąwszy konia ostrogami, galopowała do mnie.

I zaczynała się rozmowa o Lali.

..że wszystkie konie na nic zmarnowane i ostatkiem sił się wloką, a ta jucha wciąż nogami przebiera, jak baletnica... Że połowa szwadronu wiezie się z trenem, albo przy odparzonych szkapach kusztyka, a ta cholera sunie kontenta, jak mężatka z randki...

W rzeczy samej nie było dla Lali, w owym okresie, rzeczy niemożliwych, ani fatygujących. Była zaledwie miesiąc na froncie, a żeśmy wojowali zrazu na żyznych łąkach nadbużańskich, wśród kopic siana, wypasła się na tych trawach, wytarzała naschwał. O owies nie było jeszcze trudno, bo fasowało się go wbród, a jeśli nawet kiedy owsa innym zabrakło — my, „Szlachta", korrumpowaliśmy podoficerów francuskim koniakiem, że patrzyli przez palce, jak podkradamy furaż oficerski dla naszych ukochanych koni. Lala świeciła się zatem, jak lustro, a z jej agatowych oczu buchała taka radość życia, że kto w te oczy spojrzał, mimowoli się uśmiechał, garnął się do Lali miłośnie i całował ją w ciepłe, aksamitne, drgające chrapy.

Udawała wówczas, że chce ugryźć śmiałka i łowiła wargami czyjś wąs, albo nos, albo furażerkę. Nie gryzła jednak nikogo, bo była, przy całej swej żywości, łagodna, jak dziecko.

że konie suche, lecz o wielkiej masie, są bardziej odpowiednie do skoków, niż konie lżejsze, choćby były nawet szybsze. Koń o większej masie jest z natury spokojniejszy i zazwyczaj wytrwalszy (słynne huntery angielskie, które w czasie polowań zdolne są przez kilka godzin bez odpoczynku skakać po kilkadziesiąt przeszkód). Konie pełnej krwi są szybsze, ale bardziej kapryśne, mniej pewne.

Powracając do sukcesów artylerzystów trzeba stwierdzić, że ich czołowi jeźdźcy posiadają znacznie więcej takich koni o dużej masie, niż mają ich koledzy kawalerzyści. Wynika z tego, że bardziej celowego wyboru koni-skoczków potrafili dokonać artylerzyści.

— Jak przedstawia się w danej chwili panie prezesie sprawa koni polskich, przeznaczonych do hippiki?

— Jeśli tak można powiedzieć — nasze konie, ogólnie biorąc, są ciągle jeszcze gorsze od jeźdźców.

Z drugiej strony trzeba jednakże stwierdzić, ponad wszelką wątpliwość, że ogólna klasa koni polskich z roku na rok się podnosi. Właściwy kierunek nadany w ciągu lat ostatnich pracy Departamentu chowu koni Ministerstwa Rolnictwa oraz duże zamiłowanie hodowców prywatnych — dają należyte wyniki. Grupa młodych koni — bardzo dobrych — rozszerza się.

Praca nad tym młodym materjałem musi być prowadzona systematycznie i stopniowo. Dobrego skoczka nie można wyrobić w ciągu roku ani dwuch. Koń, który może bez szkody dla swego zdrowia i formy startować w ciężkich konkursach hippicznych, musi być w wieku dojrzałym — mieć nie mniej niż osiem-dziewięć lat. Młodsze konie puszczone na konkursy — marnieją.

W r. b., podobnie jak i w latach ubiegłych, najlepsze konie, z remontu (około stu sztuk) skierowano do Grudziądza. Po upływie pewnego czasu z grupy tej wybrane będą talenty w celu dokładniejszego ich „oszlifowania". Praca nad tą młodzieżą rozłożona będzie na lat kilka.

Z wiosną roku 1933 zobaczymy po raz pierwszy na parcoursach cztery konie irlandzkie, importowane w roku 1931. Kupiono ich pięć, niestety najlepszy skoczek zabił się na przeszkodzie w czasie treningu wiosennego. Z pozostałej czwórki jeden egzemplarz zapowiada się doskonale, dwa dobrze, jeden słabo (nie może się zaaklimatyzować).

Z grupy młodzieży hippicznej zadebjutują również w nadchodzącym sezonie konie z Janowa, ofiarowane swego czasu wojsku przez Departament Chowu Koni Min. Rol.

Ta grupka klasowych debjutantów — to bardzo pożądany zasiłek dla czołowej grupy koni starszych.

System pracy nad końmi zgrupowanymi w Grudziądzu uległ pewnej zmianie, dawniejszy sposób przygotowania skoczka do ciężkich turniejów w ciągu dwuch tygodni został zarzucony, gdyż okazało się, że koń w ten sposób „podciągnięty" szybko traci swą formę. Obecnie skoczka przygotowuje się znacznie wolniej, ale zato forma jego trwa dwa — trzy miesiące. Pozwala to na startowanie z powodzeniem na kilku konkursach zrzędu. Metoda ta ma nadto tę jeszcze zaletę, że nie niszczy tak szybko koni, jak metoda dawniej stosowana.



Zespół konkursowy 15 pułku Ułanów

i 7 pułku Strzelców Konnych w Poznaniu.

(Fot. M. Pawlak — Poznań).

— Tegoroczny sezon międzynarodowy był bardzo ubogi w ważniejsze wydarzenia. Startów w Rydze i Tallinie nie można uważać za dostateczny trening dla naszych czołowych jeźdźców — konkurencja była tam zbyt słaba. Kontakt z zagranicą uważam za niezbędny. Asy naszej hippiki powinny choć raz do roku ścierać się z czołową klasą jeźdźców zagranicznych w poważnych konkursach. Taki kontakt jest konieczny w celu podtrzymania poziomu.

Z tych właśnie względów będziemy się starać obesłać w sezonie nadchodzącym przedewszystkiem Niceę. Na konkursach nicejskich zbiera się bowiem co rok elita jeździecka całej Europy, rozstrzygają się często na miejscu zagadnienia pierwszorzędnej wagi, omawiane są nowe prądy w jeździectwie i t. p.

Nicea, ze względu na wyjątkowo silną konkurencję, jest doskonałą szkołą dla kawalerzystów młodych, świetnym „seminarjum" dla jeźdźców bardziej doświadczonych. Koń i jeździec zdobywają tam doświadczenie i rutynę.

Jeśli chodzi o inne zawody zagraniczne, narazie żadnych projektów nie posiadamy. Co do międzynarodowych zawodów konnych w Warszawie, zapewne odbędą się one w maju - czerwcu roku 1933. Sprawa nie jest definitywnie zdecydowana, ale znajduje się na dobrej drodze.

T. G.

Mój przyjaciel, Jaś R., sąsiad w cywilu i sąsiad w szeregu, wybrał się na tę ochotniczą wojnę znacznie roztropniej, niż ja. Miał rosłego, grubej kości, spokojnego wałacha, wierzchowca trochę ciężkiego, zato niesłychanie użytecznego, na którego mogłeś się spuścić zupełnie, oddać mu cugle, zasnąć w kulbace, jak w domu, albo postawić go spokojnie przy jakimś płocie, a samemu pójść sobie precz, choćby na trzy godziny, z murowaną pewnością, że poczciwy wałach dostoi.

Otóż, dziedzicząc wzajemny sentyment swoich panów, pokochały się i konie. Lala, warjatka, gotowa zdemolować całe obejście chłopskie, zrobić szaloną awanturę z końmi, które jej nie przypadały do gustu, wpadała w znakomity humor, postawiona obok karego wałacha. A karosz pałał do niej jakimś osobliwym, rycerskim afektem, ustępował jej, gdy je karmiono, lub pojono z jednego koryta, obrok, lub wodę.

Oba wierzchowce stanowiły kontrast rażący i zupełny, a mimo to, a może właśnie dzięki temu, czuły do siebie prawie, że rodzinny pociąg.

Pośpiesznie zebrany, humorystycznie skompletowany szwadron — (pamiętacie owe czasy) — bywał na biwakach obrazem doskonałego bałaganu. Ogier prezesa Sochaczewskiego oddziału Związku Ziemian rwał się do klaczy doktora filozofji; hunter angielski, duma naszego hrabicza, kwiczał, jak wieprzek, irytując się na fornalskiego podjezdka; gniada gidja byłego vice-ministra Reform Rolnych, czy tam innych, wierzgała zadem, jak szalona, siejąc popłoch w końskim szeregu...

Tylko w rożku, gdzie złocił się kasztanowaty, atłasowy grzbiet Lali i masywny, kary grzbiet jej przyjaciela, panowała zgoda i harmonja zupełna. Trącając się od czasu do czasu głowami, albo łopatkami, posilały się nasze dwa konie. Ale niechby-no kto spróbował je rozdzielić!

Pierwszy raz znaleźliśmy się z Lalą w ogniu tego samego dnia, gdy nas wywagonowano i gdy nasz szwadron pchnięto z wielkim pośpiechem — nie dawszy nam zjeść grochówki — pod taki Brok, który się nam wydał osią całej wojny i pępkiem całego świata. Wysłany na patrol, wraz z paroma kolegami, kłusowałem sobie, jak wielki pan, po aksamitnej, rozległej łące, ciesząc się boską pogodą dnia i pogodą własnego serca, wolnego od jakichkolwiek wątpliwości.

Raptem zagdakał gdzieś, z lewej strony, karabin maszynowy. Daleko.

— A do kogo to strzelają? — spytałem się kolegi bardzo naiwnie.

— A do nas.

KRONIKA

KRAJOWA

WIADOMOŚCI OFICJALNE

— **Walne Zebranie członków Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce** odbyło się dnia 17 grudnia ub. roku. Preliminarz budżetowy na r. 1933 zaaprobowano, przewiduje on, mimo bardzo zmniejszonej gry, tylko nieznaczne stosunkowo ograniczenie proponowanych do rozegrania nagród. Zmniejszenie nagród za sezon jesienny 1932 r. o 20% zostało zatwierdzone z powodu znacznego deficytu za rok 1932.

Sprawozdanie rachunkowe na rok 1932 przyjęto. Do Komisji rewizyjnej wybrano p.p.: Drojeckiego Stefana, Janasza Stanisława, Kowerskiego Jana Eustachego, Riesenkampfa Alfonsa, Tarnowskiego hr. Władysława i Potockiego hr. Józefa.

OSOBISTE

— **P. Kazimierz Około-Kułak** z Siewierska, hodowca m. inn. znanej z konkursów Roksany, został wybrany na członka rzeczywistego Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce.

— **P. Władysław Siemieński**, Kierownik Państw. Stadniny Koni w Racocie, został odznaczony srebrnym krzyżem zasługi.

— **Zmiany w Grudziądzu**. Szefem ekwitacji Centrum Wyszkolenia Kawalerji w Grudziądzu mianowanym został major Michał Antoniewicz, który będzie w dalszym ciągu osobiście pracował nad szkoleniem kawalerzystów. Ogólne kierownictwo szkoły jazdy spoczywać będzie w rękach znanego jeźdźca majora Trenkwalda.

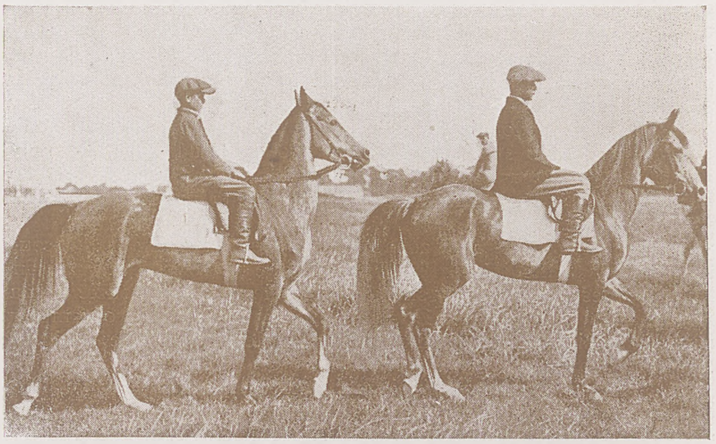
HODOWLA

— **Jubileusz 75-lecia stada „Krasne"**. W końcu grudnia r. ub. minęło 75 lat od czasu założenia stada koni pełnej krwi w Krasnem, dobrach niegdyś Ludwika hr. Krasińskiego, obecnie księstwa Adamostwa Czartoryskich. Obszerniejszy artykuł o dziejach tego zasłużonego stada podamy wkrótce.

— **Przeniesienie stadniny pełnej krwi.** Dowiadujemy się, że p. Henryk Woźniakowski przeniósł swą stadninę pełnej krwi ze Starzawy w Małopolsce do Widzowa.

Zasłużonemu hodowcy życzymy powodzenia na nowej wypróbowanej zresztą, placówce hodowlanej.

— **Stado „Pełkinie"**. Około 40 lat temu zostało założone przez Witolda ks. Czartoryskiego stado w Pełkiniach, składające się z materjału najlepszych stad polskich czystej krwi arabskiej. Po zniszczeniu wojennem zostało uratowanych kilka sztuk młodzieży, z których rozwinęło się nowe stado, posiadające obecnie 6 klaczy czystej krwi, a mianowicie: Fanfara, Mimoza, Pomponia II, Regina, Ryfka i Rusałka II, oraz 6 klaczy anglo-arabskich czystej krwi: Eunice, Janczarka, Orchis, Pogoń, Sabba i Ugmuza, zapisanych do Polskich Ksiąg Stadnych Koni Arabskich i Anglo-Arabskich. Znajdujący się w stadzie reproduktor Dżingishan III, hodowli własnej, i stacjonowany od 1931 r. ogier państwowy — znany derbista F l i s a k zapewniają pomyślny rozwój tej hodowlanej placówki.



UNAIZA, 1928 (Gazal I — Fanfara) i
UTEIBA, 1928 (Gazal I — Dąbrówka) hod. W. ks. Czartoryskiego.
(Fot: N. Pełczyński — Warszawa).

— **Ze stada „Leszno" p. Michała Bersona.** W skład stada wchodzą matki: Electra, Alpha, Poinsettia, Coturnix, Angara, Princess Picton, Antinea, Fiora, Ceres, Dolores, Allspice, Nashwaak, Ferry, Gizela i świeżo wzięte do stada: Ersilja, Ingoda i Hawana.

Tegoroczny przychówek: Isolano (Bafur i Antinea), Igor (Bafur i Dolores), Inka (Batiar i Coturnix), Isola Bella (Bafur i Gizella), Ileana (Bafur i Alpha), Ilias (Bafur i Poinsettia), Ice

---

Wydało mi się to, pomnę, czemś tak wysoce paradoksalnem i zabawnem (cywilne nałogi myślenia!) że do mnie, Zdzisława Kleszczyńskiego, jadącego sobie spokojnie konno, gdzieś zza rzeki strzelają — i to nie z karabinu zwykłego, tylko zaraz maszynowego! — że ściągnąłem klaczy cugle i zacząłem się wpatrywać w tamten brzeg, szukając wzrokiem maszynki.

Ale towarzysz mój, żołnierz z wielkiej wojny, dał koniowi swemu ostrogi. Lala, rzecz prosta, niepytana, zarwała odrazu do wściekłego cwału.

— Tem lepiej — pomyślałem, kładąc się na siodle i krztusząc się ze śmiechu — Pogalopujemy!

Efekt tej gonitwy był taki, że gdy po pięciu minutach lądowałem, z trudem wstrzymując rozgrzaną Lalę, za jakimś stogiem siana, na skraju bezpiecznej dąbrowy, towarzysze moi, zostawieni daleko w tyle, jeszcze cwałowali, aż zadyszani, zgrzani, na koniach zmydlonych docna, wreszcie dopadli do nas. Lala zrobiła wdzięcznego piruetą, chciała ruszać z kopyta, kontynuować tę zabawę. Musiałem użyć całej siły, żeby ją powstrzymać. Była świeżutka, suchutka, tylko strasznie podniecona.

—Zacna klacz! — zsunął się ze stęknięciem ze swojej kulbaki bohater wielkiej wojny, łypiąc okiem pożądliwie w stronę Lali — Wspaniała klacz!

Poczem, zapalając papierosa, westchnął:

— Na takiej, to można dopiero wiać! Mój Boże!

Dzieliliśmy z Lalą losy dobre i złe, aż przyszła któregoś dnia gorzka godzina rozstania. Nie wiedziałem, oddając ją pod opiekę wachmistrza-szefa, polecając mu ją tysiącznemi prośbami, że już Lali ślicznej, Lali ognistej, Lali zdrowej i radosnej, nigdy nie zobaczę...

W wiele tygodni później, po miesiącach, dane mi było ujrzeć ją po raz ostatni. Zarażona najstraszniejszą z ówczesnych chorób frontu — nosacizną, skazana na śmierć, wynędzniała, straszliwie zmieniona, chuda, jak szkielet, i jak szkielet smutna, stanęła przedemną na szpitalnym majdanie, obraz nędzy i rozpaczy.

Ani ludzi jednak, ani zwierząt, nie trzeba, nie wolno w konaniu pamiętać. Należy pamiętać ich w blasku życia i urody, w musującej radości zdrowia, bo życie jest istotne, moi przyjaciele, śmierć nie jest istotna.

Dlatego zapamiętajcie sobie, proszę, moją Lalę taką, jaką ja pamiętam: pyszną złotą kasztankę z białą latarnią, różowemi chrapami, chodami djabła — i dobrocią dziecka

(Bafur i Allspice), Irish Maid (Bafur i Nashwaak) i Ira (Bafur i Fiora).

Przychówek 1931 r.: Hamilcar (King's Idler i Electra), Huron (King's Idler i Ceres), Harry (King's Idler i Alpha), Hasamba (King's Idler i Antinea), Honfleur (King's Idler i Dolores), Havanita (King's Idler i Fiora), Hellada (King's Idler i Princess Picton) i Hannavah (Apple Sammy i Nashwaak).

Matki stadne w r. 1933 będą pokryte:

Batiarem: Coturnix i Fiora;

Colombo: Gizella, Ersilja, Nashwaak, Angara, Ceres, Dolores, Alpha, Electra i Hawana;

Villarsem: Allspice, Ferry, Princess Picton i Poinsettia;

Bafurem: Ingoda i Antinea.

WYŚCIGI

— **Amarantina,** 5 l. kl. gn. (Tamar — Sardagna) oraz **Molly,** 6 l. kl. c. gn. (Aberglaube — Morla), własność p.p. J. i H. Strzemińskich, zostały nabyte przez p. J. Broszkiewicza.

— **Żokej Fomienko** został zaangażowany do st. „Ktery-Szepietów".

— **Żokej Gołowkin** został zaangażowany do stajni p.p. J. i H. Strzemińskich.

JEŹDZIECTWO

— **Nowy regulamin sportu konnego.** Departament Kawalerji opracowuje nowy regulamin sportu konnego. Regulamin ten zostanie ukończony i wyjdzie w formie broszury zapewne już w końcu stycznia 1933-go roku.

Jak słychać, nowy regulamin sportu konnego zawierać będzie między innemi bardzo ostry zakaz startowania w steeple-chase'ach na koniach skarbowych.

— **Zawody konne w Zakopanem.** W dniu 27 grudnia rozpoczęły się w Zakopanem doroczne zawody konne, organizowane przez Małopolski Klub Jazdy pod wysokim protektoratem Pana Prezydenta. Zawody zgromadziły wielką ilość publiczności, wśród której znalazło się szereg oficjalnych osobistości, bawiących na wywczasach w Zakopanem.

Stadjon konkursów został przebudowany i obecnie posiada tor długości 1200 mtr.

Zwycięzcą pierwszego konkursu został por. Rojcewicz z 25 pułku uł. na koniu The hoppe, 2) ppor. Bober (10 pułk), 3) por. Szydłowski (7 pac.).

Po konkursie otwarcia odbył się ski-jöring na dyst. 1800 mtr. Pierwszy przybył narciarz Scholtz za koniem rtm. Turczyna.

— **Szukanie nowych talentów.** Jak nas informują w departamencie kawalerji M. S. Wojsk. grupa hippiczna — zawodnicza, pracująca dotychczas w Grudziądzu zwykle przez dłuższy czas razem, nie będzie tak „trwała" jak dotąd. Oficerowie będą się częściej zmieniali. Przez Grudziądz przepływać będzie większa ilość młodych talentów, które po niedługim czasie wrócą do pułków. Podniesie to napewno ogólny poziom hippiki w całej armji, da nerw do pracy młodym oficerom, którym dotychczas trudno się było wybić.

— **Start w zawodach międzynarodowych.** Oficerowie pragnący startować na zawodach międzynarodowych, choćby nawet zamierzali jechać na koszt własny, muszą uzyskać pozwolenie na start od szefa Departamentu Kawalerji M. S. Wojsk.

Na zawody międzynarodowe w kraju wybór jeźdźca i koni zostaje każdorazowo dokonany przez Departament Kawalerji.

— **„Orlica" pójdzie do Grudziądza.** Jednym z bardziej utalentowanych skoczków młodego pokolenia jest klacz pochodzenia krajowego „Orlica", dosiadana przez por. Łuszczewskiego (11-ty pułk Ułanów). Ze względu na wybitny talent, „Orlica" zostanie zapewne przydzielona do Grudziądza.

— **Echa poolimpijskie.** Nieobesłanie olimpjady w Los Angeles przez naszą reprezentację hippiczną jest ciągle przedmiotem rozmów w sferach sportowych. Wyczuwa się ogólnie żal z tego powodu, ponieważ panuje przekonanie, że nasi jeźdźcy, przy niezbyt licznej obsadzie Olimpjady hippicznej, zajęliby napewno — mimo nierównej formy czołowych zawodników — pierwsze, a najdalej drugie miejsce. Tych kilka punktów polepszyłoby znakomicie olimpijską lokatę Polski.

Start naszych kawalerzystów w XI-ej Olimpjadzie w Berlinie zdaje się nie ulegać wątpliwości. Praca sportowa kawalerzystów będzie układana z myślą o tej wielkiej i ciężkiej próbie. W tym wypadku koszt przewiezienia jeźdźców i koni nie będzie tak wielką pozycją w budżecie wyprawy.



ZAGRANICZNA

NIEMCY

— **Rich,** najstarszy koń w Niemczech, padł niedawno, przeżywszy około 42 lat. Ten pony znany był na torze w Hoppegarten już od wielu lat, znajdując się stale w stajni braci Weinbergów.

Rich przywędrował z Argentyny do Anglji, jako polo — pony, zaś stąd w r. 1905 do stajni p. C. v. Weinberg. Wiek jego już wówczas trudny był do określenia, wynosił jednak w przybliżeniu około piętnastu lat i trener Walker używał go, jako przewodnika, przy pierwszych spacerach młodej stawki.

W stajni wyścigowej wałaszek ten pełnił służbę więcej, niż dwa dziesiątki lat. Prowadził on za sobą na tor Festino, syna tegoż Pergolese, wreszcie syna Pergolese Aurelius'a, a więc przeżył trzy generacje. W końcu stał on się wielce popularnym. Grzywa jego posiwiała ze starości, włosy dookoła oczu również stały się białe, tak, iż wyglądał, jakby w okularach. Wreszcie i nos cały stał się białym, zaś głowa wyglądała, jak maska. Dzień za dniem wypełniał swoją pracę, a przytem chłopcy stajenni uczyli się na nim jeździć. Kiedy przyszła godzina karmienia, Rich nie wiele sobie co robiąc z chłopca podążał do stajni i nie zatrzymywał się, aż przy żłobie.

W lecie 1927 roku Rich został uroczyście emerytowany. Otrzymał łaskawy chleb w stadzie Walfried, wzbudzając ciekawość chociażby tem, do ilu lat ten koń dożyje.

Ze względu na jego łagodny charakter, pozwolono mu chodzić po paddock'u wraz z chorą Ostreą. Jej śmierć prawdopodobnie wpłynęła deprymująco na Rich'a, którego duch przeniósł się do innego świata, ciało zaś zostało poddane badaniom naukowym, aby stwierdzić, jak zbudowanym był koń, który mógł doczekać tak matuzalowego wieku.

— **Orchidée II**, wybitna klacz wyścigowa i matka Oleandra, została niedawno zastrzelona w stadzie Schlenderhan. Była to jedna ze znakomitszych klaczy stadnych, jakie posiadały Niemcy.

Orchidée II, maści kasztanowatej, urodziła się w 1910 roku, jako córka Galtee More'a i Orseis po St. Serf, pochodząc z wartościowego odgałęzienia rodziny 6-tej. Jako koń wyścigowy, była klacz ta wyjątkowej klasy, najlepszym wraz z Fervor'em, produktem w Niemczech wielkiego Galtee More'a, trzykrotnie koronowanego racer'a. Wygrała ona mianowicie w ciągu dwóch lat wyścigowych 109,620 marek, w tem 107.020 marek, jako trzylatka.

Jako dwulatka, Orchidée II nie biegała, startując w wieku trzyletnim jedenaście razy i zdobywając dziewięć gonitw, w tem Preis der Diana i Preis der Stadt Baden, który zdobyła cantrem. St. Leger zdobyła ta klacz, bijąc o pięć długości Laudon'a i innych, potem tryumfowała jeszcze w Waldchens Rennen.

Jako czteroletnia wystąpiła dwa razy, nie zdobywając pierwszej nagrody.

Była bezspornie najlepszą klaczą wyścigową w Niemczech w przeciągu wielu lat.

W stadzie nie odrazu się odznaczyła; dała kilkoro źrebiąt, lecz dopiero urodzona w r. 1923 Odaliska okazała się pożyteczną. W następnym roku przyszedł na świat po Prunusie Oleander, champion koni wyścigowych w Niemczech, zwycięzca trzykrotny Grosser Preis von Baden, dwukrotny w Grosser Preis von Berlin i Österreich, dwukrotny w St. Simon Rennen, Gladiatorren Rennen, a dalej w licznych gonitwach.

Pozostałe jej źrebięta miały mało szczęścia na torze.

Orchidée II, klacz znakomita na torze wyścigowym — w stadzie również się odznaczyła, tak, iż zasłużyła sobie na wielkie imię i pamięć.

AUSTRALJA

— **Śladami Phar Lap'a, Ammon Ra przychodzi do Agua Caliente.** Z Ameryki nadeszła wiadomość, iż czteroletni ogier Ammon Ra wyruszył w podróż z Australji do San Francisko, dokąd ma przybyć zaraz po Nowym Roku.

Prasa amerykańska wyzyskuje fakt ten, aby jeszcze raz przypomnieć czytelnikom całą karjerę wyścigową innego australijskiego konia, a mian. Phar Lap'a, dla którego jest z całym respektem. Wielce bowiem imponującem było zwycięstwo tego wałacha w Agua Caliente, Handicap w Mexico, gdzie dając trzy kilo i więcej pozostałym współzawodnikom, zatryumfował łatwo nad zwycięzcą Derby i innymi znanymi końmi. Gwałtowna śmierć jego była źródłem wielkich strat dla przeróżnych torów wyścigowych Ameryki, gdzie występy tego konia miały wzbudzić sensację.

Ammon Ra, którego nie poprzedza tak rozgłośna sława, jak swego czasu Phar Lap'a, urodził się w roku 1928 po Limond i klaczy Hyades po Hymettus. Ojciec jego Limond z wygraną potomstwa 24.332 funtów stoi na czele australijskich stallion'ów w roku 1932. Pochodzi on po Desmondzie, rodzonym bracie Festa'y i klaczy Lindal po Kendal oraz córce Springfield'a. Hymettus zaś jest synem Cyllene'a. Ammon Ra, podobnie jak Phar Lap, urodził się w Nowej Zelandji, gdzie warunki hodowlane są idealne.

W Australji są ludzie, którzy uważają Ammon Ra za lepszego z tych dwóch koni, inni zaś bezwzględnie wyżej stawiają Phar Lap'a. Ammon Ra, debiutując jako dwulatek, został pobity; pięć następnych gonitw kolejno zdobył, poczem znów odniósł porażkę. Jako trzylatek, początkowo zdobył pięć gonitw, między niemi takiej wagi, jak Futurity Stakes, Caulfield Guineas, Lyold Stakes, A. J. C. Derby. Po tem kilkakrotnie został pobitym i więcej nie biegał.

Przeglądając karjerę wyścigową tego źrebca, nie możemy się oprzeć wrażeniu, iż jednak 36 zwycięstw Phar Lap'a w Australji dawały lepsze podstawy do planowania dalekiej ekspedycji, niż dziesięć zwycięstw Ammon Ra, przytem Phar Lap wygrał dwa Derby i dwa St. Leger w swojej ojczyźnie. Ogólna suma wygranych przez Ammon Ra wynosi 28.000 funtów.

HISZPANJA

— **Raj dla hodowców — wyspa Mallorka.** Sprawa podtrzymania finansowego hodowców przez Towarzystwa Wyścigowe stoi w Polsce jaknajlepiej, u nas są bowiem wypłacane premje hodowlane za trzy pierwsze konie we wszystkich gonitwach. W innych krajach jest inaczej, a sumy przeznaczane na ten cel są znacznie niższe.

Premje wypłacane u nas wyglądają wszakże bardzo skromnie, gdy porównamy je ze stosunkami na egzotycznej wyspie Mallorka, należącej do grupy wysp Balearskich, oddalonej o dziesięć godzin drogi morskiej od Hiszpanji (Barcelony).

Wśród najpomyślniejszych warunków klimatycznych kwitnie tutaj sport kłusacki, uprawiany zdawien dawna. Materjał koński jest przeważnie pochodzenia obcokrajowego, mianowicie prawie wyłącznie francuskiego, lecz i hodowla krajowa zaczyna robić postępy. Wyścigi galopem również są znane, mniej jednak uprawiane, mianowicie na pięć biegów kłusackich odbywa się dodatkowo jedna gonitwa galopem.

Gonitwy odbywają się w niedziele i czwartki na torze 1000-metrowym. Obrót totalizatora wynosi w dni wyścigowe 80 do 120 tysięcy pesetów.

Towarzystwo Wyścigowe dąży wszelkimi środkami do podniesienia krajowej hodowli i wydaje kolosalne sumy na premje. Każdy hodowca otrzymuje przy urodzeniu źrebięcia 500 pesetów. Gdy źrebię staje się roczniakiem, hodowca otrzymuje podwójną premję, czyli 1000 pesetów. Tak więc wynagradzana jest zasadnicza praca hodowcy, abstrahując od sukcesów na torze. Szczęśliwy kraj!

Warunki prenumeraty Czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Rocznie **50** zł., z góry za rok **45** zł., za pół roku **25** zł., kwartalnie **12** zł. **50** gr., miesięcznie **5** zł. — Wojskowi w czynnej służbie i urzędnicy państwowi korzystają z 20% zniżki.

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA i HODOWCY" 15 zł.

Zmiana adresu 50 gr.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Mazowiecka 16, Tel. 220-26 Adres Telegr.: „Jeździec — Warszawa", Rachunek w P. K. O 6161.

Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

Cena numeru pojedyńczego (ozdobnego) 2 zł. 50 gr. **Nr. 1**

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., ½ strony 100 zł., ¼ strony 50 zł, 1/8 strony 30 zł. Przed tekstem 50% drożej. Na okładce 25% drożej. Drobne ogłoszenia po 10 gr. za wyraz; handlowe po 20 gr. za wyraz; grube litery po 20 gr. za wyraz; najniższa opłata za drobne ogłoszenia 2 zł. Znaki pisarskie liczą się za wyrazy. W numerach ozdobnych wszystkie ogłoszenia o 50% drożej.

Ogłoszenia: Stanisław Orłowski, Warszawa, Czerw. Krzyża 9, tel. 238-23.

REDAKTOROWIE: INŻ. JAN GRABOWSKI I JANUSZ WŁODZIMIRSKI. WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI

Druk. K. Kowalewski, Warszawa, Piękna 15. Okładkę zdobił Gustaw Mucharski.

DROBNE OGŁOSZENIA

JEŹDZIEC I HODOWCA

Warszawa, dnia 1 stycznia 1933 roku

WARUNKI PRENUMERATY

ROCZNIE **50** zł.
Z GÓRY ZA ROK **45** zł.
ZA PÓŁ ROKU **25** zł.
ZA KWARTAŁ **12** zł. **50** gr.
MIESIĘCZNIE **5** zł.

Wojskowi w czynnej służbie i urzędnicy państwowi korzystają z 20% zniżki

ADRES REDAKCJI:
MAZOWIECKA 16, TEL. 220-26
ADRES TELEGR.: „WARSZAWA - JEŹDZIEC"
RACHUNEK w P. K. O. 6161.

Numer ozdobny

Nr. 1 **Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem** **Cena numeru 2 zł. 50 gr.**